

Dominik Kubicki

Świat wyobrażany, świat chciany, świat pożądaný – dyskurs polityczny wokół godnościowej rewolucji kijowskiego Euromajdanu i w sprawie zaboru Krymu

Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość 12, 361-377

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dominik Kubicki*

**Świat wyobrażany, świat chciany,
świat pożądany – dyskurs polityczny wokół
godnościowej rewolucji kijowskiego
Euromajdanu i w sprawie zaboru Krymu**

Postrzegając badawczo oddalające się w czasie wydarzenie kijowskiego Majdanu (XI 2013 r. – IV 2014 r.), nie sposób nie wyrazić przekonania, że także i ono – pomimo swej niepowtarzalności i wyjątkowej głębi dramatu – nie zdołało się oprzeć unicestwiającej sile czasu i mocy zapomnienia. „Siła czasu” i „moc zapomnienia” – są to oczywiście frazeologizmy, jakie w ramach formułowanego przekazu medialnego lub treści wszelkich innych postaci wyrażanych refleksji zazwyczaj stosujemy w opisie zjawisk społecznych, wydarzeń czy faktów naznaczających historię naszych (zachodnich) społeczeństw bądź wszystkich pozostałych systematów społeczności i wspólnot, innych człowieczych uorganizowań. Po części jesteśmy bowiem świadomi, że nie chodzi ani o czas, ani też o bieg dziejów, ale o pamięć wydarzeń, w których uczestniczyliśmy, bądź których staliśmy się (przypadkowymi) świadkami, o doświadczenie, jakie stało się udziałem naszym i innych. W odniesieniu do kijowskiego Majdanu użyte powyżej wyrażenia „siła czasu” i „moc zapomnienia” – pomimo że są naznaczone antropomorfizmem – oddają jednak wyjątkowo istotnie i cennie stan ducha społeczeństw i każdego, kto w pełni świadomie dokonuje refleksji nad wydarzeniem Euromajdanu – niestety, coraz mniej pamiętanym w kontekście jego wyjątkowego tragizmu i zarazem grozy ludzkiego dramatu. Ale, czy zdo-

* Dr hab. Dominik Kubicki, prof. UAM, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań
e-mail: dominikkubicki@koszalin.opoka.org.pl

łamy zaprzeczyć, że ludzki los nie jest w swej istocie dogłębnie i nieodwracalnie tragiczny?

W perspektywie oddalenia od tamtych wydarzeń pozostają one jednak bliższe jedynie w aspekcie człowieczej emocjonalności i pamięci przeżyć. W szeregu bowiem wszystkich innych zdarzeń wewnątrz naszych globalnych społeczeństw, będących jednakowo bezbarwnymi i tak samo bezdusznymi (*resp.* pozbawionymi niepowtarzalnego wyrazu), zdajemy się pełniej rozpoznawać zróżnicowaną funkcję naszego, wielopostaciowego dyskursu, który po części sami tworzymy, formułujemy lub przetwarzamy, przekazując dalej (często w nieznanie). Zarazem jest on skierowany i adresowany do nas samych, a jego zwielokrotnione mediami echo słyszymy zdeformowane.

Zatem powinniśmy raczej zapytać: adresatami jakiego dyskursu byliśmy podczas wydarzeń Euromajdanu? Na ile pozostawaliśmy podmiotem medialnej komunikacji, a na ile manipulacji? Na ile stawaliśmy się dojrzałym i twórczym podmiotem komunikacji, a na ile degradowanym uczestnikiem, słuchaczem dyskursu i ostatecznie uprzedmiotowaną masą ludzką, dowolnie sterowaną w obszarze emocji, przewartościowanych antypatii? Ale należałoby także rozważyć, na ile tenże dyskurs (w sumie polityczny, socjotechnicznie dość precyzyjnie formułowany) traktował należycie ludzi uważnych i zainteresowanych rzeczonym wydarzeniem Euromajdanu – tak, jak to przynależy jest podmiotowi obywatelskiemu, uczestnikowi obywatelskiego społeczeństwa – rzetelnie odwzorowując to, co się wydarza, aby także i oni w swej niepowtarzalności mogli wydarzenie twórczo wspomóc, twórczo w nim uczestniczyć. Na ile zaś sprowadzał interesującego się nim człowieka do roli konsumenta niezdarzającego się zbyt często spektaklu bądź, gorzej jeszcze, do roli biernego, obezwładnionego podmiotu, a nawet konsumpcyjnego przedmiotu, którego emocjami się gra, dozując określone uczucia za pomocą skojarzeń z wyselekcjonowanym obrazem, migawką, sekwencją wizualizacji?

Ta druga możliwość wymusza z kolei rozstrzygnięcie, na ile ci wszyscy niewzruszeni wobec zachowań niepoprawnych politycznie, zgorszeni w obliczu postaw moralnego buntu i autentycznego obywatelskiego nieposłuszeństwa wobec władzy absolutyzującej się w *samodzierżawiu* swych żądz, pozwolili w sumie się uprzedmiotowić, obywatelsko wyobcować, tracąc proporcjonalnie do stopnia tego nieuczestnictwa żywą swą myśl, a stosownie do banału swej moralnej postawy – wszelką rację bytu jako członkowie społeczności obywatelskiej?

Na marginesie takichże zapytań wokół Euromajdanu – retorycznych w pewnym sensie – należałoby zatem wychwycić to coś, co znieczula wrażliwość moralną, moralnie uniewrażliwia, twórczo unieruchamia lub bezboleśnie

uprzedmiotawia. Co zatem stanowi skuteczny oręż przeciw uprzedmiotowieniu, obywatelskiemu ubezwłasnowolnieniu – w sumie postmodernemu „zniżeniu” obywatelskości? Ale są to pytania i zarazem kwestie znacznie szersze niż rozważane zagadnienie postmodernistycznego dyskursu politycznego w odniesieniu do wydarzenia Majdanu.

Podnosząc powyższe – już na wstępie rozważań – autor niniejszego artykułu nie zamierza ani umniejszać rangi wydarzenia kijowskiego Euromajdanu z przełomu lat 2013 i 2014, ani go absolutyzować, przeceniać. Zamiarem autora było – w zbieżności licznych perspektyw, jakie w sobie skupiał Euromajdan – postawić kwestię dyskursu politycznego w sensie ogólnym; z jednej strony dyskursu, jaki formułowany jest w postmodernistycznym świecie globalnych społeczeństw, zaś z drugiej tego, który już na poziomie naocznej refleksji nad treścią jego przekazu zdradza brutalne (niekiedy wyjątkowo bezwzględne) zmaganie się dominant kulturowo-gospodarczych faktycznych i urojonych o wpływy globalne, kosztem własnych społeczeństw – ubezpodmiotawianych.

Dostrzec można przecież wyraziście w wypowiedziach wysokich przedstawicieli i jednocześnie w prezentowanych przez nich stanowiskach wyjątkową rozbieżność z tym, co faktycznie się wydarzało na Majdanie: *Putin wyraził głębokie zaniepokojenie wybuchem przemocy (...) w Kijowie, Władimir Putin podkreślił, że konieczne jest natychmiastowe przerwanie rozlewu krwi. Należy też podjąć stosowne kroki, by ustabilizować sytuację oraz powstrzymać terrorystyczne ataki ekstremistów*¹. Najpewniej przede wszystkim nie chodzi w nich o świadome skrzywianie obrazu rzeczywistości: politycznego cienia rzeczywistości (w sensie świata cieni Platona). Bezsprzecznie również nie sposób postrzegać tychże wypowiedzi – jako jednej z postaci dyskursu politycznego – wyłącznie w kategoriach apodyktyczności czy bezwzględności władzy politycznej, a więc już nie demokratycznej. Od czasu wyartykułowania przez Nicollò Machiavellego w *Il principe* (*Książę*) opisu stosunków politycznych państw włoskich – ich zagorzałej, ciągłej i wzajemnej rywalizacji o ziemię, miasta, wpływy polityczne i handlowe – znamy problem i zarazem pragmatykę polityczną (*resp.* praktykę życiową) stosowania skutecznych metod skupienia najwyższej władzy w jednym ręku i sofistycznego dyskursu jako w miarę wystarczającego instrumentarium do utrzymania się przy władzy. I nie wydaje się, aby w społeczeństwach globalnych, „trzymanych w ryzach” demokratycznie, a faktycznie koptywnie sprawowanej władzy, bądź w sferze ponadpaństwowych establishmentów sprawnie „zarządzających” globalnymi społeczeństwami, chodziło jedynie

¹ <http://m.niezalezna.pl/52073-oddzialy-rosyjskie-w-kijowie-sa-dowody-na-zbrojna-interwencje-kremla-relacja-na-zywo> (dostęp: 20.02.2014).

i wyłącznie o jakieś dowolne kreowanie rzeczywistości czy o sprawianie odwzorowania świata wyobrażanego, świata chcianego, świata pożądanego. Wydaje się bowiem, że chcąc utrzymać stan swego posiadania, imperatywnie nie mogą nie dążyć do zaboru własności sąsiednich społeczeństw, a w instynkcie swej walki o byt i swoiście rozumianą wolność (konsumpcyjną) nie mogą gardzić unicestwianiem systematów społeczno-państwowych okazujących się słabszymi.

W sumie, czy paradoksalnie nie jest to w istocie czysty dobór naturalny i swoista bezwzględna selekcja, jakiej podlega cały świat *physis* – bezwyjątkowa, której żaden twór kultury będący dziełem człowieka nie jest w stanie złamać czy wręcz „ujarzmzić”? Selekcja, która brutalnie przekonuje o kruchości kulturowych tworów wykształcanych przez człowieka wobec nagiego instynktu walki o ziemie, zasobności i wpływy – kruchości i zarazem słabości człowieczej kulturowości, tego cienia rzeczywistości (*resp.* Przyrody, Natury)?

Jest kwestią zrozumiałą, że za każdym razem mamy do czynienia z próbami sformułowania opisu rzeczywistości, niestety w sumie wyłącznie ideologicznego, mniej lub bardziej trafnego pod względem uchwycenia mechanizmu wydarzenia się człowieczych *oikoumene*² w *physis* rzeczywistości. Każdorazowe ideologie zmieniających się epok i „sytuacji duchowej czasu” (epok rozpoznawanych w ich ideologicznych paradygmatach) stanowią jedynie mutacje poprzedniego „opisu” – być może także nie do końca trafnego, a w sumie błędnego – nawet gdyby nie okazał się istotnie fałszywy. Współcześnie zdajemy się bowiem coraz dojrzej rozumieć, na czym polegają błędy każdorazowo formułowanych ideologii – platońskiego opisu świata cieni, stanu natury czystej Rousseau, wyrażonego przez Saint-Simona przeświadczenia, że ludzkość jakoby spragniona jest jedności i pokoju³ lub społeczność podobno nie jest zwykłym zespołem istot żyjących, lecz rodzajem maszyny, której części przyczyniają się w różny sposób do funkcjonowania całości – aż po obecne interpretacje tego wszystkiego, co nam, czyli społeczeństwom niedawnego bloku wschodniego, się przydarzyło i nadal przydarza. Innymi słowy, na ile jest to (rzekomo udana) transfor-

² W wyrażeniu przywoływane jest człowiecze *oikoumene* (gr. „zamieszkujący”) wyróżnione i rozróżnione od wszystkiego „pozostałego” w *physis* (gr. „przyroda”, „natura”) przez starożytnych Hellenów.

³ Należy zwrócić uwagę na podobieństwo z treścią tychże ideologii retoryki wypowiedzi przywódcy rosyjskiego w odniesieniu do zestrzelenia (18.07.2014 r.) rakiety ziemia-powietrze malezyjskiego samolotu pasażerskiego z niemal trzystu osobami na pokładzie nad terytorium wschodniej Ukrainy: *Ta tragedia by się nie stała, gdyby na tej ziemi panował pokój*. Zob.: <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1586547,7,kreml-trzeba-bronic-suwerennosci-i-integralnosc-terytorialnej-rosji.read> (dostęp: 17.07.2014).

macja (ustrojowa, gospodarcza, polityczna itd.), a na ile jedynie postkolonialność czy jakaś jej mutacja. Bądź też, na ile zachodzi jeszcze inna możliwość całkowicie nowej sytuacji, niepasującej do schematu strukturalnego wszystkich dotychczasowych.

Najpewniej należałoby sięgnąć jeszcze głębiej w teże interpretacji w celu wychwycenia istoty tego, co się wydarza, gdyż wiadome jest chociażby, że społeczeństwa zachodnie są hierarchicznie „skrojone” – w sensie prymatu władzy redukującego człowieka do poziomu jednostki różniącej się od innych wyłącznie numerycznie. Współczesny stan zamożności tychże konsumpcyjnych społeczeństw zdaje się być konsekwencją skutecznej, pomimo wszystko, walki o wpływy i zarazem efektywnej zaborczej polityki ich nowożytno-ponowżytnych władztw – walki, która nie gardziła łamaniem paktów, działaniem wypełnionym przemyślną intrygą, niedotrzymywaniem politycznego słowa; walki, która nie znała honoru. A zapewne nadto takiej, która w czasie pokoju, militarnego bezruchu, polegała na nieustannej, bacznej obserwacji ofiary, przeciwnika – podpatrywaniu sposobu rządzenia, struktury wykształconego systematu społecznego czy istoty jego władztwa.

Czyżbyśmy zatem mylili się, sądząc, że autor *Il principe* unaoczniał nam już wszystko, co najbardziej niegodziwe z tej rywalizacji o pierwszeństwo władzy i najbardziej haniebne w tej walce o byt i wpływy? Myliliśmy się z pewnością, nie chcąc zapoznawać się z treścią tego dzieła, by sobie wyraziściej uświadomić, na czym polega ten świat władztw i ich poddanych, aby sobie uświadomić podskórne (faktyczne) jego wydarzanie się. I zarazem nie popełniliśmy pomyłki, nie pragnąc lekturą inspirować się do walki prowadzonej w sposób równie bezwzględny czy do przemyślniejszego tworzenia intrygi. Pomyliliśmy się jednak, kiedy uwierzyliśmy, że wszyscy nagle zapragnęli pokoju i zaczęli usilnie pracować wokół harmonijnej współpracy dla dobra i szczęśliwości ludów, narodów, społeczeństw. Czyżbyśmy nie śmieli sądzić, że w międzyczasie nastąpił niewyobrażalny przełom w nowych możliwościach instrumentalizacji politycznej intrygi – i to intrygi bardziej jeszcze, punktowo nakierowanej wyłącznie na osoby z kręgu władzy (demokratycznej, parlamentarnej itd.) państw uznanych jako wrogie i łatwe do przejścia w tej bezpardonowej gonitwie ku globalnej dominacji – zawsze jednak przez dominację w kontynentalnym regionie? Zatem niezupełnie pozostajemy w błędzie, bo chociaż wymyślono nowej generacji instrumenty podstępny i niewolenia, to jednak nie uległa zmianie istota skutecznych postaw siły i przezorności, intrygi i cynicznego pochlebstwa, pogardy dla pochlebców i zapatrzonych w siebie u podnóżka władzy każdorazowych zarządców państwowej suwerenności obcych narodów oraz społeczeństw. Powyższe można unaocznic za pomocą przykładu z dziejów.

Współcześnie lepiej niż kiedykolwiek w dziejach wiemy, iż państwowość polska stanowiła nieprzewyciężalną trudność dla XVI i XVII-wiecznych pisarzy politycznych europejskiego Zachodu, kiedy próbowali określić polski system państwowy według znanych sobie kategorii. Ich określenia: *monarchia temperata*, *governo popolare*, „arystokracja”, „królestwo” czy „republika” okazywały się nieadekwatne do samorządnego ustroju Korony Królestwa Polskiego. Kwestię powyższą można by rozważać na różny sposób. Ale niewątpliwie wykształcenie się takiego, a nie innego cywilizacyjnego systemu polskiego *oikoumene* nie mogło nie wynikać z określonych twórczych działań w uprzednich dziejach. Kiedy zadajemy sobie pytanie, dlaczego upadła Rzeczypospolita Obojga Narodów – to, czy wystarczającym wytłumaczeniem nie mogłoby pozostać intuicyjne rozpoznanie, że: powodem było nieupodobnienie się do sąsiednich despotii, a zwłaszcza pruskiej i rosyjskiej⁴; jako kraj wolności Rzeczypospolita nie tłumiała praw swych obywateli; zginęła, gdyż wykazywała dojrzały personalistycznie charakter swego uorganizowania i realizowanego twórczo rozwoju niż sąsiedztwa – agresywne, oświecone tyranie (*resp.* despotie), niegarnące nikczemnością w osiągnięciu swej mocy (w sensie Nietzscheańskim)?

Współcześnie rozumiemy dogłębniej i zarazem rozpoznajemy wyraźniej zależność pomiędzy społecznościami i systematami władztw zachodnioeuropejskich, które rozczytywały się w *Il principe* Machiavellego, a Polską – Rzeczypospolitą, na pokoleniach której ta lektura nie wywarła (niemal) żadnego wpływu, jeśli chodzi o kształtowanie się politycznych pojęć i zachowań⁵. Zapewne nie tylko głęboka religijność dominująca w Rzeczypospolitej sprawiła, że wszyscy pisarze polityczni uważali moralność za imperatywnie konieczną podstawę wszystkich rządów – i to na każdym poziomie uorganizowania się systemu społeczno-państwowego. Wydaje się zatem, że współcześnie w społeczeństwie dawnej Rzeczypospolitej i innych krajów postkomunistycznych po części zaczynamy rozumieć, jak bardzo skutecznie, kosztem naszej moralnej niedoli i materialnego niedostatku w nieodległej jeszcze dziejowej przeszłości, demokratyczne rządy zachodnioeuropejskie zdołały doprowadzić swe społeczeństwa do konsumpcyjnej sytości, pozostając nadal same jeszcze niezaspokojone

⁴ Por. W. Konopczyński, *O wartość naszej spuścizny dziejowej*, [w:] idem, *O wartość naszej spuścizny dziejowej. Wybór pism*, Kraków 2009, s. 309.

⁵ Przekład *Księcia* Machiavellego na język polski pojawił się bowiem około połowy XIX stulecia, kiedy dawna Rzeczypospolita już upadła pod naporem agresywnych mocarstw zaborczych, a – przeciwnie do popowstaniowego Królestwa Polskiego, gdzie wprost „szalał” terror policyjny i potęgowały się rusyfikacja i germanizacja wszystkich niemal dziedzin życia – w radującej się autonomią Rzeczypospolitej Krakowskiej sytuacja okazywała się niezwykle sprzyjająca rozwojowi nauk humanistycznych.

w swym władztwie. Ale cóż nam daje rozumienie tego, co się stało, skoro pozostajemy niemal bezsilni i niewolni wobec przebiegłych, zuchwałych i cynicznych stron tej nieustannej walki o wpływy i posiadanie!

Dlatego wzbudza nadzieję zjawisko polegające na tym, że systematy narodów i społeczeństw ożywiają się powiewem idei i spojrzeń ich młodych pokoleń. Czy nie wydaje się w tym sensie pozostawać szczególnym znakiem fakt, że społeczeństwo ukraińskie wyraziło cierpliwym i powolnym oczekiwaniem wolę, podobnego jak zachodnie społeczeństwa, korzystania z dobrodziejstw postępu techniczno-technologicznego i standardów życia obywatelskiego, które jednak – niestety – zna jedynie z europejskich sloganów, brzmienia idei? Ale pomimo to, czy nie wydaje się rodzajem niezwyklej symboliki, że pierwszą podwalinę pod kijowski Euromajdan złożyli swoim protestem studenci kijowskich uniwersytetów? Przecież przypominamy sobie, że historia uniwersytetu europejskiego rozpoczęła się w Paryżu w 1170 r. wielkim buntem studenckim, na skutek którego utracił posadę prefekt policji tegoż królewskiego miasta nad Sekwaną? Rządząca się wówczas własnymi statutami korporacja uniwersytecka (*universitas magistrorum et scholarum Parisiis studentium*) podjęła zmaganie z władzami o prawo do swobodnego nauczania i słuchania wykładów. Czy więc pokojowy sprzeciw społeczeństwa – podobnie, jak ów bunt wobec kaprysów przemocy władzy prefekta paryskiego okazujący się najbardziej pierwotną i najbardziej autentyczną tradycją uniwersytecką – byłby najbardziej właściwym i jedynym sposobem skutecznego wystąpienia przeciw despotii władzy kijowskiej, uzależnionej od Kremla *samodzierżawnej* korporacji władzy, ale także jakiegokolwiek innej, związanej odmienną zależnością? Czyżby zatem społeczności, które nie wydają się pozostawać całkowicie dojrzałe w swych systematach państwowych i społeczeństwach obywatelskich, a więc niezupełnie wykształcone w tymże kulturowym cieniu rzeczywistości (w sensie świata cieni Platona), zdając się na swe nagie instynkty woli swobodnego życia, zdolne były skutecznie sprzeciwić się władzy, która w warstwie politycznej tegoż cienia okazuje się myślącą bardziej o sobie niż o systemacie społecznej wspólnoty lub wyłącznie o sobie – kosztem integralności korzystania z dóbr przynależnych całemu społeczeństwu?

Powyższe uświadamia całą złożoność wydarzenia kijowskiego Euromajdanu. Pozwala nie tylko zweryfikować zaksjomatyzowaną i szeroko upowszechnioną tezę świata cieni Platona, ale przede wszystkim zdemistyfikować to, co za nią się skrywa. Wydaje się bowiem, że tymże parawanem czy rzeczoną „zasłoną” świata cieni – bezwolnych zachowań (w sensie wymuszonych ideologią postaw moralnych) – pozostaje pomimo wszystko i zarazem nade wszystko dyskurs polityczny, który nie jest zawieszony w jakiejś bliżej nieokreślonej próżni. Za każdym razem ma bowiem tenże sam cel – porównywalny do dyskursu informa-

cyjnego, jakim są „sycone”, aż po zupełne konsumpcyjne nasycenie, a niekiedy wręcz przesyt i obrzydzenie (*resp.* wstręt), społeczeństwa globalne, które, niestety, zdają się pozostawać coraz bardziej zniewolone w ryzach demokracji i konsumpcji: pożądaną obfitości jadła, zmysłowej rozkoszy i wygody.

Po tychże wnioskach z refleksji nad światem cieni rzeczywistości politycznej, czyli wątków wokół majdanowego dyskursu politycznego i spójnego z nim – propagandowego, pojawia się konieczność całkiem osobnego postawienia kwestii prawdy tegoż dyskursu. Można sformułować problem następująco: na ile ów dyskurs polityczny, formułowany na każdym etapie zmagania określonego systematu władzy poszczególnych państw wraz z odniesieniem do dążeń swych rywali i wzajemnej rywalizacji o wpływy i dominację, wykazuje funkcję informacyjną, relacjonującą. Inaczej: czy ma on jedynie i wyłącznie funkcję czysto informacyjną, czy też stanowi swoisty „niedźwiedzi ryk”, zapowiedź bezwzględnego i brutalnego aktu przemocy, gdy naruszona zostanie „własność” propagandowego wpływu – jeszcze nieskonsumowany, ideologiczny wpływ na przyszłą ofiarę reżimu

A może pod pozorem formułowanego socjotechnicznie przekazu informacyjnego w politycznym dyskursie skrywana jest prawda o wydarzeniu – prawda w sensie arystotelesowej koncepcji *adaequatio rei et intellectus*, czyli zgodności pomiędzy rzeczą bądź wydarzeniem a jej odwzorowaniem w umyśle za pośrednictwem informacyjnego (inteligibilnego) opisu? Przecież polityczna wypowiedź czy inne wyrażenie takiegoż stanowiska może spełniać rolę swoistego transmitera. Czyżby zatem tenże właśnie opis obrany został przez biegłych w politycznym sprycie współczesnych uczniów Machiavellego za zasadniczą i skuteczną okazję manipulacji wolą człowieka globalnych społeczeństw? Doskonale rozumiemy, że właśnie socjotechnicznie przekształcony (*resp.* ideologicznie przyporządkowany) polityczny dyskurs ma największe szanse i zarazem możliwości wywołania skutecznego efektu deformacji bądź manipulacji stanem umysłu zainteresowanych w ciągu całego przekazu między wydarzeniem Majdanu (bądź jakimkolwiek jego fragmentem) a ostatecznym stanem ich intelektu i woli przekonania.

W tejże perspektywie można by sięgnąć głębiej, doszukując się jeszcze innego dna możliwości manipulacyjnych stanem człowieka umysłu. Bowiem, czy w moderowanym politycznie dyskursie nie chodzi przede wszystkim o wywołanie emocji, wrażenia, poczucia zagrożenia bądź stanu braku aktywności u adresata tegoż dyskursu – anonimowego tłumu i medialnego społeczeństwa globalnego? Zatem, jakim okazuje się świat tego dyskursu – świat wyobrażany, świat chciany, świat pożądaný – ze strony polityki i całego okołopolitycznego doradztwa medialnego? Czy jest on spójny i zarazem porównywalny ze światem

wyobrażonym, światem chcianym i światem pożądanym podmiotu społecznego – społeczeństwa reprezentowanego przez jego rządowo-parlamentarnych i samorządowych przedstawicieli?

Nie uzyskamy łatwej odpowiedzi na powyższe pytania. Bowiem w kontekście współczesności postmodernistycznej społeczeństw konsumpcyjnych ery globalizującego się świata i zarazem w kategoriach kryzysu (niemal światowego) całej wiedzy opisowej i niespotykanego w dziejach przeszłości epistemologicznego przesilenia samej prawdy obiektywnej, należy imperatywnie, badawczo zapytać o głębię dychotomii pomiędzy określonym wydarzeniem a formułowanym wokół niego dyskursem politycznym wraz z jego medialnym podłożem. W przedmiocie niniejszych rozważań będzie to oczywiście zbadanie inteligibilnej dysproporcji pomiędzy wydarzeniem „rewolucji godnościowej” kijowskiego Euromajdanu i formułowanym wokół niego dyskursem: z jednej strony politycznym, zaś z drugiej medialnym, dezinformacyjnym. Podobna sytuacja zachodziła przecież niedawno w odniesieniu do tragedii z 11.09.2001 r. Nie sposób nie uznać, że obie sytuacje, czyli terrorystyczny zamach na słynne wieże World Trade Center (11.09.2001 r.) oraz wydarzenie Euromajdanu wraz z zaborem Krymu przez Federację Rosyjską i wywołaną wojną domową, a raczej niekonwencjonalną wojną pomiędzy władcami Kremla i Ukrainą, zawierają bezsprzecznie nowe badawcze wyzwanie dla nauk humanistycznych. I jeżeli w licznych pokoleniach politycznych myślicieli nowożytności – aż po współczesnych postmodernistów – upowszechniło się przekonanie o możliwości swobodnej kreacji bądź wręcz manipulacji rzeczywistością *physis* i człowieczych *oikoumene*, to jednak nie zachodzi ona według człowieczych „wyobrażeń”, lecz według możliwości natury tego świata – *physis* rzeczywistości. Wytwarzany przez człowieka kulturowy twór cienia rzeczywistości okazuje się bardzo krucho wobec bezdusznego żywiołu Przyrody. Należałoby zatem zniweczyć wszelkie takowe mniemania.

Świat wyobrażany, świat chciany czy świat pożądaný stanowią niewątpliwie konsekwencje tzw. Platonowskiego świata cieni przetransponowanego w europejską nowożytność i obecną pomoderność wraz z koncepcją podmiotowego „Ja” Kartezjusza, która wciąż wykazuje pilne zainteresowanie osób usiłujących zmienić istniejący świat „zbutwiałych” struktur społecznych czy mitów mentalnych, czego dowodzą bunt, rewolty czy rewolucje (ludu, społeczności, proletariuszy itd.) z doby ostatnich kilku stuleci dziejów europejskich. Jednak, ponieważ jako ich inspiracje nie małą rolę odgrywały dyskursy (polityczne) – oczywiście, w ich pierwotniejszych postaciach, np. utopijny mit o pierwotnie dobrej i całkowicie plastycznej naturze człowieka przedstawionej jako *tabula rasa* przez Jean’a J. Rousseau – należałoby podjąć próbę badawczego wychwycenia,

na ile one (jak powyższy autora *Rozprawy o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*) angażowały europejskie społeczności w błędne perspektywy, z których te poprzez podnoszony rewolucyjny bunt lub postawę moralnego sprzeciwu usiłowały się uwolnić. Na ile zaś, powstające na tymże naturalnym odruchu buntu i sprzeciwu wspólnot człowieczych oraz społeczności – czyli zachodnioeuropejskiego i postbizantyńsko-europejskiego (w uproszczeniu) matecznika cywilizacyjnego – ideologiczne interpretacje powodowały kolejne zapętlenia w większej jeszcze niemożności radowania się społeczeństw spełnianiem w jestestwie (bycie w sensie Arystotelesa i Akwinaty), w procesie moralnego rozwoju, w określonym kulturowym dziedzictwie – wzbogacanym w każdym człowieczym spełnieniu się.

Rozumiemy więc współcześnie dojrzalej złożoną kwestię interaktywności ideologicznego opisu rzeczywistości świata człowieczych *oikoumene* z ich wolą czerpania radości ze spełniania się i glorią życia. A ponieważ myśl i refleksja filozoficzna – w coraz pełniejszym badawczym spojrzeniu w dzieje przeszłości społeczeństw kultury zachodnioeuropejskiej – uchwyciła prawidłowość, iż każdy fałsz w poznaniu okazuje się złem w działaniu, a błąd nadaje złu pozór dobra, prowadząc w konsekwencji do działań bezcelowych i moralnie nikczemnych, wręcz imperatywem badawczym okazuje się analiza tego najbardziej aktualnego dyskursu politycznego w kategoriach prawdziwości inteligibilnej. W obliczu wykazującego znamiona rzeczywistego konfliktu globalnego wzmacnia tenże imperatyw badawczy także fakt – w pewnej części potwierdzony wydarzeniami „godnościowej rewolucji” Euromajdanu – że w sumie nie opisami bądź „wieszczkami” o świetlanej przyszłości czy obietnicami wzrostu ekonomiczno-gospodarczego żyje człowiek, ale glorią życia.

Postawić trzeba bardziej jeszcze zasadniczą kwestię: czy każdy dyskurs polityczny jest inteligibilny? Ale wobec takiego badawczego pytania należałoby jednocześnie podnieść: czy i w jakim zakresie dyskurs polityczny może nie być inteligibilny? Kwestię powyższą możemy jednak doprecyzować: czy, a jeżeli tak, to – w jakim zakresie dyskurs polityczny traci swą inteligibilność? Co sprawia, że przestaje być inteligibilny? Jednakże w takim przypadku trzeba bardzo wyraźnie postawić zagadnienie: czy inteligibilność pełni rolę służebną wobec dyskursu politycznego i mowy polityki (w sensie antropomorficznym) traktowanej nadrzędnie w stosunku do człowieczej racjonalności?

Tutaj jednak konieczne okazuje się następne, ale tym razem najistotniejsze zapytanie: jak ma się służebność inteligibilności (i to jakiej) wobec politycznego dyskursu do warunkującej ją podwaliny, rozpoznanej przez starożytnych, czyli *physis* wraz z zawartym w niej i wyróżnionym *oikoumene*, naznaczonej przez *logos* (gr. „miara”, „zasada”) w jej decydującym o stanie bytu przejściu od *chaos*

(gr. „nieuporządkowanie) do *kosmos* (gr. „uporządkowanie”). Zgodnie więc z perspektywą przedsięwzięcia filozofii helleńskiej, czy to raczej inteligibilność nie stanowi wyłącznego i zarazem jedyne kryterium sensu dyskursu politycznego służebnego wobec realizacji najwyższych celów polityki?

Są to oczywiście najprostsze, najbardziej celne i zarazem istotne pytania, jakie należałoby sformułować wobec różnicujących się dyskursów, niestety zasadniczo politycznych. Do tego bowiem obszaru sprowadzone jest wszystko, co dotyczy ekonomii oraz gospodarki aż po kulturę i cywilizacyjność człowieczych *oikoumene* – także i przede wszystkim postmodernego świata społeczeństw globalnych. Zauważmy jedynie, że o ile wszystkie te dyskursy upowszechniane są przez media globalne, których przekaz swoistym echem wybrzmiewa w lokalnych czy regionalnych, o tyle zwrotny obieg informacji – od lokalnych po globalne – nie jest równie skuteczny, „drożny” itd. Wsłuchując się badawczo w kreowany dyskurs nie sposób obecnie – już na poziomie (czy etapie) naocznego postrzegania – nie dostrzec „inteligibilnego rozstępu” czy wręcz głębokiej „przepaści intelektualnej” pomiędzy tym, co stanowi świat wyobrażany, świat chciany czy świat pożądaný współczesnych nam społeczeństw konsumpcyjnych (także społeczeństw informacji i wiedzy, których zaledwie część stanowimy) a tym, co stanowiło w dziejach przeszłości i nadal oczywiście stanowi najbardziej wzniosłe kulturowe oraz cywilizacyjno-twórcze przedsięwzięcie. Jest nim wypracowane przez Hellenów i grecką myśl filozoficzną stwierdzenie istnienia obiektywnej hierarchii dóbr, spośród których dobro najwyższe wyznacza cel dążenia państwa. Konsekwentnie dobro to nie może nie pozostawać wyraźnie rozpoznawalne w czynie polityki.

Znamy wystarczająco realia globalnych społeczeństw konsumpcji, które szczerze wypełnia reklama. Są one przyzwyczajone do medialnej propagandy, czyli pozyskiwania potencjalnego klienta, do stosowania siły przebicia i zarazem dojścia do tegoż klienta, co zwrotnie przekłada się na siłę danej marki, producenta czy koncernu oraz jednocześnie na zyski. Sprzedaż produktów umożliwia bowiem dalszą produkcję, zapewnia bezpieczeństwo firmy bądź koncernu, a zarazem pozwala na rozwijanie nowych technologii i modernizowanie produkcji oraz produktów, co w sumie pozwala na wypracowanie nowej oferty, czyli po prostu (w kolejnym cyklu) bardziej niezawodne i skuteczne kuszenie klienta nowością produktu czy technologii. Wiemy, że niekoniecznie działanie reklamy jest spójne z obiektywną hierarchią dóbr. Niewątpliwie została tu zaburzona, bowiem społeczeństwa konsumpcyjne funkcjonują według kryteriów tejże konsumpcji, a raczej zamierzonego i faktycznie osiąganego zysku, który wyłącznie ma na względzie polityka reklamy (kosztem tegoż społeczeństwa).

Analogicznie w stosunku do społeczeństwa reprezentowanego na kijowskim Majdanie można zapytać zatem, na ile zastosowany wobec niego dyskurs polityki wykazywał charakter podobny do treści reklamy w społeczeństwach konsumpcyjnych, a na ile okazał się on brutalnie cyniczny i świadomie w tej konwencji kreowany. Jak w kreowaniu *praxis* medialnego należałoby zaklasyfikować wszystkie negatywne epitety wobec uczestników Majdanu mające ich dyskredytować w oczach wszystkich innych globalnych społeczeństw i także ich własnego? Co bowiem mają oznaczać użyte terminy ze słownika propagandy rosyjskiej: „separatyści ukraińscy”, „rebelianci ukraińscy” lub „rosyjscy” (gdy tymczasem stanowią oni *special commando* wykreowane przez *samodzierżawców* Kremla), które w pozyskiwaniu sympatii człowieczych mas bądź kreowaniu rewolucyjnego obrazu określonych społeczeństw nadają inny sens faktycznym agresorom, mocno i niewątpliwie skutecznie działając na emocje mas społecznych? Czyżby dyskurs polityczny miał powodować określone stany emocjonalne w zebranych, zgromadzonym majdanowym tłumie – pozornie nieorganizowanym – i pozamajdanowych słuchaczach przekazów medialnych?

Kwestia powyższa jest o tyle newralgiczna, że wizje uszczęśliwionych społeczności czy „nowych ludzkości” wywołały i sprawiły niekontrolowaną kaskadę destrukcyjnych ingerencji w relacje międzyludzkie społeczeństw: w rozwój (naturalny i właściwy człowieczej *oikoumene* tkwiącej w *physis*) moralny, kulturowy, społeczny – taki, jaki jest ich udziałem i równolegle zachodzący (proporcjonalnie do powyższego) rozwój gospodarczy, ekonomiczny, polityczny itd. A ponieważ, obserwując dzieje przeszłości niemal wszystkich mateczników cywilizacyjnych: kulturowych i religijnych, nie sposób badawczo nie uchwycić, że moralność nie z uczuć i emocji się wykształca, lecz wytwarza się rozumowo w człowieczych *oikoumene* – w postawie bezinteresownego poznania rzeczy niejawnych z natury, bezinteresownego oglądu rzeczywistości i to aż po kontemplację sięgającą ostatecznych przyczyn świata osób i rzeczy, nie powinniśmy w tejże dziedzinie wybitnie i niemal wyłącznie racjonalnej oczekiwać zbyt wielkiego pożytku z wszelkich kategorii o genezie irracjonalnej: bytu, człowieczego spełnienia się w jestestwie, glorii życia.

Na ile zatem kreowanie Platońskiego świata cieni w dyskursie politycznym współczesnych, globalnych mocarstwowych (gospodarczo) systematów państwowych i korporacyjnych, wzajemnie rywalizujących o zasięg (*resp.* terytoria) wpływów politycznych i handlowych, wzmacniane jest bezwolnością ich społecznych mas i czynieniem bezwolnymi ich obywatelskich społeczeństw? Ale jednocześnie, na ile manipulowanie stanem świadomości człowieczej, społecznej, wspólnotowej, narodowej, obywatelskiej itd. ostatecznie uwzględnia z konieczności naturalną skłonność tychże człowieczych *oikoumene* – *physis* rze-

czywistości, dostosowując polityczny dyskurs do powodowania oczekiwanych zachowań według natury działania człowieczych *oikoumene*?

Takie oto pytania każe formułować intelektualna reakcja inspirowana refleksją nad politycznym dyskursem okołomajdanowym. W sposób niedostrzeżalny globalne społeczeństwa – społeczności konsumpcyjne o różnym stopniu zintensyfikowania tej konsumpcyjności – znalazły się w nieprzewidzianej pułapce, na ślepej drodze świata wyobrażonego, świata oczekiwanego, świata chcianego oraz pożadanego; skonfrontowane zostały w „ścieraniu się młyna” żądzy władzy i władzy żądzy. Jakby nie zdołały zauważyć, że uporczywe obniżanie (przez ideologię bądź przekonanie ideologiczne) standardów wykształcenia intelektualnego, zaniżanie świadomości moralnej, relatywizowanie wartości moralnych wraz z niszczeniem poczucia moralnego, bardzo wczesne rozbudzanie pożądań konsumpcyjnych i woli mocy (pierwotnych czy wręcz prymitywnych i nieskanalizowanych kulturowo instynktów panowania nad zewnętrżnością, nad drugim, innymi) przywiodło je do wyczerpania możliwości duchowych. Stworzyło sytuację egzystencjalną, w której ani intelekt, ani rozsądek, ani też wszystkie inne człowiecze psychofizyczne władze (sumienie, roztropność itd.) po części zdeintegrowane lub (i) rozregulowane we wrażliwości aksjologicznej, skutecznie nie pozwalają już w pełni orientować się poszczególnym obywatelom ich społeczeństw w *physis* rzeczywistości. Nadto spowodowały zaburzenia w naturalnie odbywającym się wielopłaszczyznowym procesie dziedziczenia kulturowości – uczestniczenia w jej twórczym rozwijaniu i przetwarzaniu oraz przekazywaniu. Pułapka ślepej uliczki świata wyobrażonego, świata oczekiwanego i chcianego oraz świata pożadanego coraz natarczywiej i zarazem skuteczniej powodowała zaburzenia w dziedziczonej kulturowości. A przecież wówczas nie sposób osadzić się na wyżynach tejże kulturowości i to na tyle moralnie wysokiej i duchowo uwewnętrżnionej, by mieć nie tylko świadomość imperatywu perspektywy autentycznego rozwoju samych siebie jako osobowych jestestw, ale także imperatywu przekazania rodzącym się i wzrastającym pokoleniom całego zasobu kulturowych środków i przede wszystkim kulturowego dziedzictwa.

W sumie całe społeczności coraz słabiej rozpoznają, że co najmniej nieświadomie uczestniczą w unicestwianiu „mechanizmu”, który dotychczas wyznaczał i stanowił najważniejsze kryterium regulowania stosunków pomiędzy społecznościami i państwami, a także osobami tkwiącymi przecież w ich lokalnościach. Ale groza unicestwienia pozostaje niewyobrażalna, bowiem zniszczenie tej inteligibilnej korespondencji (*resp.* komunikacji) rozumienia i zarazem porozumiewania się w ramach relacji międzyludzkich bezsprzecznie usuwa zarazem wszystko to z człowieczej kulturowości i ludzkiej cywilizacyjności, co jako naj-

wybitniejsze spośród kulturowo-religijnych mateczników stało się od zwrotu inteligibilno-kulturowego starożytności greckiej udziałem łacińskiego Zachodu. Wzniesione na prawdzie w kontekście wiedzy normatywnej, gdzie prawda była dobrem a dobro prawdą, zostało już po części unicestwione agresywną filozofią nowożytnej empiryczności. Oręż prawdy empirycznej unicestwił wszystko to, co nie zgadzało się z doświadczalnym i materialistycznym opisem świata.

Czyżby zatem ostatnie i jedyne ostoje wolności moralnej i kontemplatywnej człowieka spełniania się w jestestwie – za pośrednictwem kultury i określonej cywilizacji – usiłował zdewastować dyskurs polityczny współczesnych demonicznych (mondialnych) niszczycieli ładu cywilizacyjnego społeczeństw? Jego szczególną postać rozpoznajemy w stosunku do wydarzeń kijowskiego Euromajdanu, tzw. aneksji Krymu i skrycie rozbudzonej, agresywnej wojny domowej na wschodniej Ukrainie. To dyskurs, który, co najbardziej paradoksalne, osadza się na tymże samym dążeniu, które było i jest ideologicznym płomieniem oraz żarem współczesnego neoliberalizmu.

Rozpoznanie przez starożytnych Hellenów narzucającego się i zarazem nacznie uchwytnego faktu, że pomimo wszystko przyrodzone pozostaje człowiekowi umiłowanie mądrości (*resp.* „mądrość rozumu”), nie uchroniło europejskiego matecznika cywilizacyjnego od namiętnego sporu o to, czy i jak filozofować. Ale, oprócz pojawiającego się w tychże dziejach zwątpienia w inteligibilną zdolność ludzkiego podmiotu, popełnione liczne błędy w sposobie filozofowania pozwoliły nie tylko doświadczyć ozdrowieńczej krytyki, ale także i nabrać przekonania, że fałsz w poznaniu jest złem w działaniu, błędne intelektualnie stanowisko nadaje złu pozór dobra i w konsekwencji prowadzi do zachowań i w ogóle działań bezcelowych, a nawet moralnie nikczemnych⁶. Skoro filozofia jako myśl i zarazem inteligibilne instrumentarium przydatne w kształtowaniu poglądu (w sensie tego, co się wydarza, biegu terażniejszości) oraz światopoglądu (w sensie tego, co stabilne, stanowiące osadzenie), a w pewnym zakresie użyteczne w uzasadnianiu określonych moralnych postaw i działań, wykazuje społeczny zasięg, „inspirując” teorie polityczne, gospodarcze, moralne, prawne, dotyczące estetyki, sztuki w ujęciu ogólnym, religii (*resp.* odniesień transcendentnych bądź immanentnych) i postaw kultu religijnego, bezsprzecznie należałoby uznać, że jej ewentualne fałsze i błędy, bądź też błędne lub wręcz fałszywe koncepcje oraz interpretacje, ulegają jedynie i wyłącznie zwielokrotnieniu.

⁶ Por. H. Kiereś, *Trzy socjalizmy. Tradycja łacińska wobec modernizmu i postmodernizmu*, Lublin 2000, s. 5.

Wskazując powyższe, nie próbuje się zaprzeczyć, że błędy zamieniają filozofię w pseudonaukę, gdy ta, występując w postaci myślowego (*resp.* „spojęciowanego”) mitu, utopii lub ideologii, nie wyjaśnia (w uproszczeniu) świata, ale podejmuje próbę lub wręcz usiłuje go kreować, uprzednio nie zbadawszy, czy zamierzone przedsięwzięcie jest w ogóle możliwe. Podnosząc powyższe, można jednocześnie rozpoznać, iż rzecz nie wydaje się aż tak prosta, jak usiłujemy ją postrzegać, czyli chociażby analogicznie do koncepcji świata idealnego Platona oraz że istnieje prawdziwy świat jako wyłączna rzeczywistość ześrodkowana w Idei (Dobro) oraz konsekwentnie, istnieje świat cieni, w którym może dokonywać się dowolna kreacja.

Niestety, przyrównując „usiłowania” dyskursów ideologicznych: „teorii” nowej ludzkości, szczęśliwej ludzkości, pragnienia pokojowego współistnienia ludzkości itd. do obecnych oraz dawnych dyskursów politycznych, zmuszeni jesteśmy uznać, że te ostatnie jednak pomimo wszystko uwzględniają działanie praw natury *physis* i człowieczych *oikoumene*. Okazuje się, że tenże dyskurs – w osiągnięciu celu skrywanego przed społeczeństwami – usiłuje tak emocjonalnie, jak i psychosocjologicznie manipulować zachowaniami oraz działaniami poszczególnych etnicznych czy państwowo-narodowych *oikoumene* (aż po globalną *oikoumene*), aby prowokować i w ogóle powodować określone zachowania stanowiące zapewne drobne jedynie stadia rozpisanego scenariusza jakiejś sekretnej transformacji o utajnionym celu.

Zachodzi zatem rzecz najbardziej nieoczekiwana i zarazem wielce interesująca – otóż współczesny i każdorazowy polityczny dyskurs z dziejowej przeszłości odwołuje się do istoty *physis* w stanowionym prawie, regulacjach, unormowaniach. Jednocześnie za pomocą tegoż stanowionego ustawodawstwa zamierza uzyskać określone cele i rezultaty wypracowane oraz ustanowione ideologicznie, biorąc przy tym za każdym razem pod uwagę rygor tegoż właśnie prawa naturalnego (*resp.* naznaczenie logosem *physis*, kiedy ona przechodziła od *chaos* do *kosmos*), któremu podlega *physis* z *oikoumene* w niej zawartym. Ale tenże fakt prawidłowości dowodzi równocześnie iluzoryczności Platońskiego świata cieni. W konsekwencji domniemywana dowolność kreacji okazuje się fikcją, ułudą, pozorem. Faktycznie bowiem nie jesteśmy w stanie niczego kreować, najwyżej możemy jedynie „tworzyć”, harmonizując owo „tworzenie” – twórcze działanie – w nierozpoznaną jeszcze głębię struktury *physis* rzeczywistości świata osób i rzeczy. W sumie więc polityczny dyskurs pozostaje wyłącznie pozornością kreacji – uświadomioną, zwłaszcza od czasu, kiedy unaoczniając cynizm żądy panowania władców *Il principe* Machiavellego pośrednio „uwikłał” ich, aż po współczesny establishment demokracji parlamentarnych, w absolutyzującą wyłączność ciągłej wzajemnej rywalizacji o ziemię i miasta

oraz wpływy polityczne i handlowe. Faktycznie sprawia pozory kreowania, ale czy taką powinna być rzeczywista funkcja dyskursu politycznego?

Niestety – dopóki ów dyskurs nie zarzuci żądy maskowania *physis* i nie wyzwoli się z woli kreowania czegoś poza zasięgiem wzroku społeczności, usiłując sprawić wrażenie, że pozostaje słowem, które skutecznie kreuje, nie odzyska właściwej sobie mocy. Ale czy moc i autentyzm dyskursu immanentnie przynależy do niego, czy też wyraża szczerą wolę wypowiadającego autentyczne przekonanie polityka? W sumie bardziej jeszcze wyraziście okazuje się, że polityczne bądź ideologiczne „wieszczczenia” nie są czymś, co wykazuje jakąkolwiek moc sprawczą; człowiecze *oikoumene* zresztą nie żyją nimi i też nie żywią się złudnymi nadziejami pochodzącymi z tychże treści, ale glorią życia. Są w stanie bądź ominąć, bądź też przeczekać wszystkie ideologiczne pustosłowia, bezsensy. Ale niewątpliwie dokonuje się to kosztem ich pełniejszego i bardziej świadomego spełnienia się w jestestwie. Majdanowy przykład okazuje się finalnie jednym z wielu, których na co dzień nie dostrzegamy.

Bibliografia

- Bączkowski W., *Grunwald czy Pilawce?*, Warszawa 1938.
- Bączkowski W., *Rosja wczoraj i dziś*, Jerozolima 1946.
- Getmańczyk M., *Eurooptymizm i europesymizm w ukraińskiej retoryce politycznej*, [w:] *Relacje polityczne między Polską a Ukrainą. Doświadczenia i perspektywy*, red. E. Szczot, J. Szczot, Lublin 2015.
- Kiereś H., *Trzy socjalizmy. Tradycja łacińska wobec modernizmu i postmodernizmu*, Lublin 2000.
- Konopczyński W., *O wartość naszej spuścizny dziejowej. Wybór pism*, Kraków 2009.
- Kubicki D., *Niepowtarzalność perspektywy kształtowania wspólnoty polityczno-kulturowej Polski i Rusi-Ukrainy w dziejach a jej współczesne konsekwencje – aż po obecne wydarzenia „rewolucji godnościowej” kijowskiego Majdanu*, [w:] *Relacje polityczne między Polską a Ukrainą. Doświadczenia i perspektywy*, red. E. Szczot, J. Szczot, Lublin 2015.
- Lebediuk W., *Polityka regionalna na Ukrainie po pomarańczowej rewolucji: gospodarka versus polityka*, [w:] *Relacje polityczne między Polską a Ukrainą. Doświadczenia i perspektywy*, red. E. Szczot, J. Szczot, Lublin 2015.
- Relacje polityczne między Polską a Ukrainą. Doświadczenia i perspektywy*, red. E. Szczot, J. Szczot, Lublin 2015.

Schrade U., *Międzywojenna polska myśl narodowa. Od patriotyzmu do globalizmu*, Kraków 2004.

Tazbir J., *Polska na zakrętach dziejów*, Warszawa 1997.

Summary

The world imagined, the world wanted, the world desired – political discourse on the dignity revolution of Kiev’s Euromaidan and on the annexation of Crimea

In the context of postmodern contemporaneity of the globalizing world’s consumer societies the author undertakes an analysis of [political, journalistic and propagandist] discourse connected to the not-too-distant events taking place on Kiev’s Maidan (XI 2013 – II 2014), the consequence of which constituted (or turned out to be) the annexation of Crimea, together with the highly dangerous eastern Ukraine war threat. Scientific analysis focuses on the form of political discourse revolving around the event of the so-called “dignity revolution”, which in the context of almost global crisis of the entire descriptive knowledge and otherwise unprecedented in history epistemological crisis of objective truth itself, in some way similar to the event known as 9/11, surely consists in new scientific challenges for the humanities. It recognizes that the world imagined, the world wanted or the world desired etc. undoubtedly constitute consequences of Plato’s so-called world of shadows, translated into the European modernity and contemporary post-modernity together with Descartes’s concept of subjective “I”, at the same time confirming that human being lives not on the sole descriptions or promises of bright future ahead or economic growth, but the glory of life.

Keywords: Kiev’s *Euromaidan*, Plato’s so-called world of shadows, political discourse, world imagined